

Text © copyright by Grażyna Bąkiewicz, 2022  
© Copyright for the Polish edition by Wydawnictwo  
„Nasza Księgarnia”, Warszawa 2022

Konsultacja historyczna: Leszek Lewkowicz

Ale historia...

Mieszko, ty wikingu!  
Kazimierzu, skąd ta forsa?  
Jadwiga kontra Jagiełło  
Zygmuncie, i kto tu rządzi?  
Stasiu, co ty robisz?  
Mamy niepodległość!  
Ta potworna wojna  
Ta śmieszna i straszna PRL  
Skąd te krzywe usta, Bolesławie?  
Jak zdobyłeś koronę, Bolesławie Chrobry?

W przygotowaniu kolejne części.



Grażyna Bąkiewicz

# Jak zdobyłeś koronę, Bolesławie Chrobry?

ilustrował Artur Nowicki



Nasza Księgarnia

– No to jazda! – wołali wszyscy dookoła, naciskając przyciski.

Nacisnęłam i ja.



Lot trwa na tyle krótko, że nie ma kiedy się bać.

Wylądowałam i dopiero wtedy się przestraszyłam, bo znalazłam się w środku tłumu. Miałam wrażenie, że za-



raz ktoś mnie rozdepcze. Hela i Mela wylądowały obok mnie, a chłopaki niewiele dalej. Na szczęście osłony gamma działały i historyczni ludzie usuwali się na boki. Może nawet się zastanawiali, dlaczego akurat to jedno miejsce omijają szerokim łukiem, ale nie poświęcali tej myśli wiele uwagi, bo mieli co innego do roboty. To było jakieś średniowieczne targowisko z mnóstwem straganów. Nad każdym powiewała chorągiewka z wymalowanym symbolem: rybą, prosiakiem, beczką piwa, bochenkiem chleba, siekierą, garnkiem. Każdy kupiec dodatkowo wrzeszczał, by przyciągnąć uwagę nabywców:

- Do mnie, do mnie, po najlepsze solone śledzie!
- Grochu, grochu, komu grochu?! Każdemu po trochu!
- Kاپcie z łyka! Taniocha, jeden but za jedno jajko!



Nie mogłam trafić lepiej, więc migiem otrząsnęłam się z pierwszego szoku i ruszyłam między stragany. A Hela i Mela za mną. Gdzie

jak gdzie, ale na targach czujemy się jak w raju. Korzystając z faktu, że ludzie ustępują nam z drogi, zaczęłyśmy buszować po średnio-wiecznym rynku. Już po chwili nabrałam przekonania, że nie obejdę się bez niektórych rzeczy, na przykład wełnianej włóczki, glinianego garnka i młotka. A kram z tkaninami dosłownie rzucił mnie na kolana.

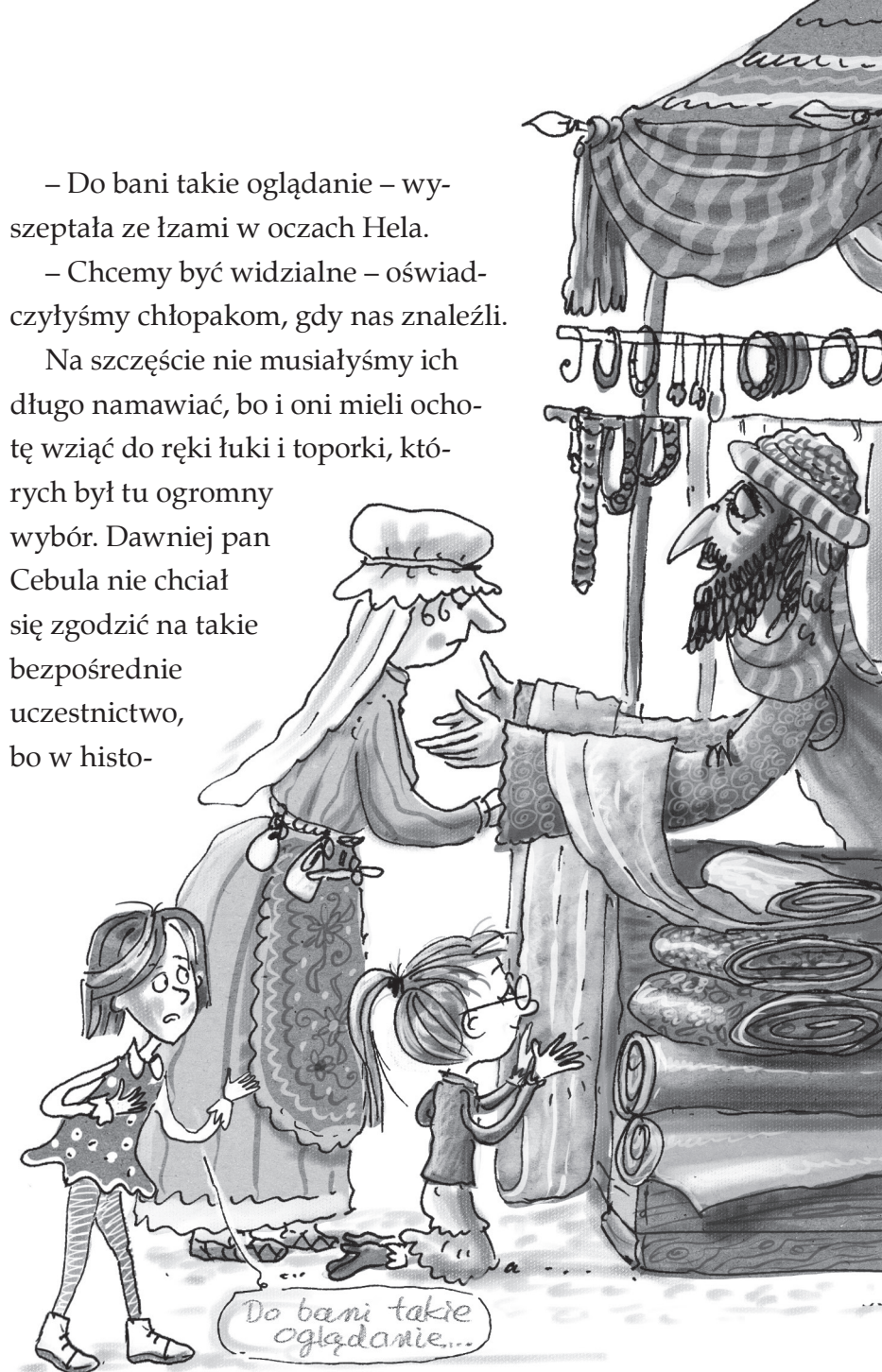
– Jedwab i złotogłów przywiezione z dalekich krajów! – zachęcał klientów handlarz.

Złotogłów był niesamowity. Pierwszy raz coś takiego widziałam. Aż się chciało dotknąć, ale z powodu osłony nie miałyśmy szans.

– Do bani takie oglądanie – wyszeptwała ze łzami w oczach Hela.

– Chcemy być widzialne – oświadczyłyśmy chłopakom, gdy nas znaleźli.

Na szczęście nie musiałyśmy ich długo namawiać, bo i oni mieli ochotę wziąć do ręki łuki i toporki, których był tu ogromny wybór. Dawniej pan Cebula nie chciał się zgodzić na takie bezpośrednie uczestnictwo, bo w histo-



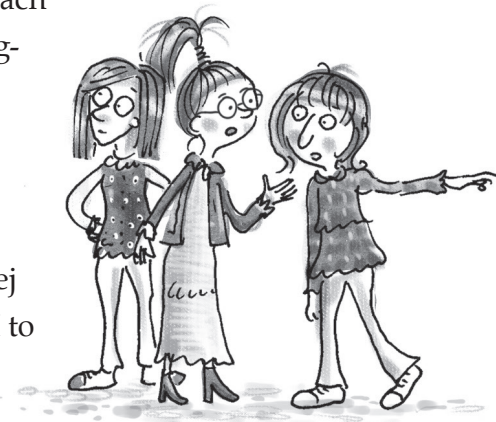
rii roi się od rzeczy, o które można się skaleczyć. Ale raz sami zrzuciliśmy zabezpieczenia i całkiem bezbronni wałęsaliśmy się po przeszłości, więc dał spokój i wprowadził w osłonach dodatkowe opcje. Odtąd mogliśmy być widzialni i jednocześnie bezpieczni, i to było super! Tyle tylko, że decyzję musiała podjąć cała grupa jednogłośnie i nie było od niej odwrotu aż do końca lekcji. I to czasami już nie było fajne.

– Głosujmy! – zarządziłam.

Oczywiście wszyscy byli za. Widzialność dawała nieskończone możliwości działania i była o wiele zabawniejsza niż siedzenie w bańce. Przemiany powinniśmy dokonać w jakimś ustronnym miejscu, ale żał nam było każdej chwili.

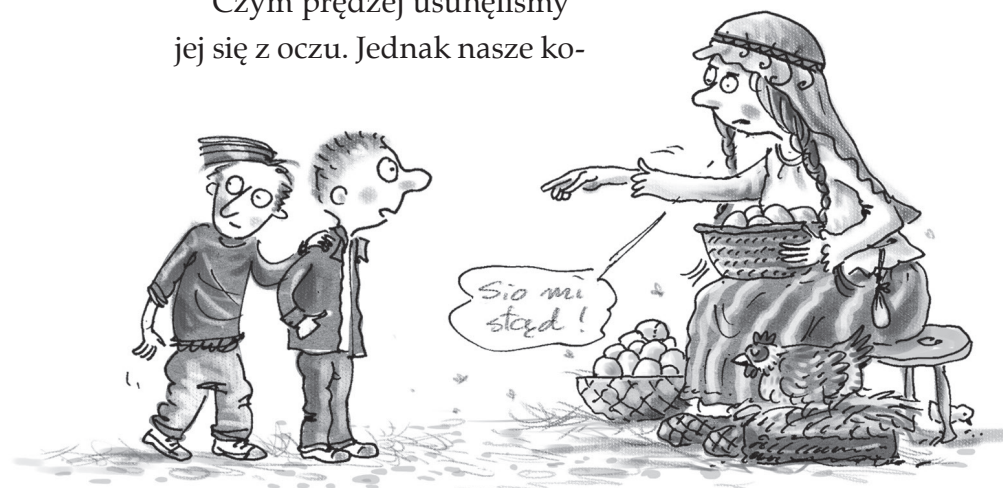
– W tym tłumie i tak nikt niczego nie zauważy – powiedziała Hela i wszyscy się z nią zgodziliśmy.

Klik i sprawa została załatwiona. Szczerze mówiąc, obawiałam się, że możemy wywołać panikę, ale nikt poza jedną gospodynią sprzedającą jajka nie zwrócił na nas uwagi. A i ona tylko zawołała:



– Te dzieciaki chyba przywiewa wiatr! Nie było ich tu, a są. Sio mi stąd!

Czym prędzej usunęliśmy jej się z oczu. Jednak nasze ko-

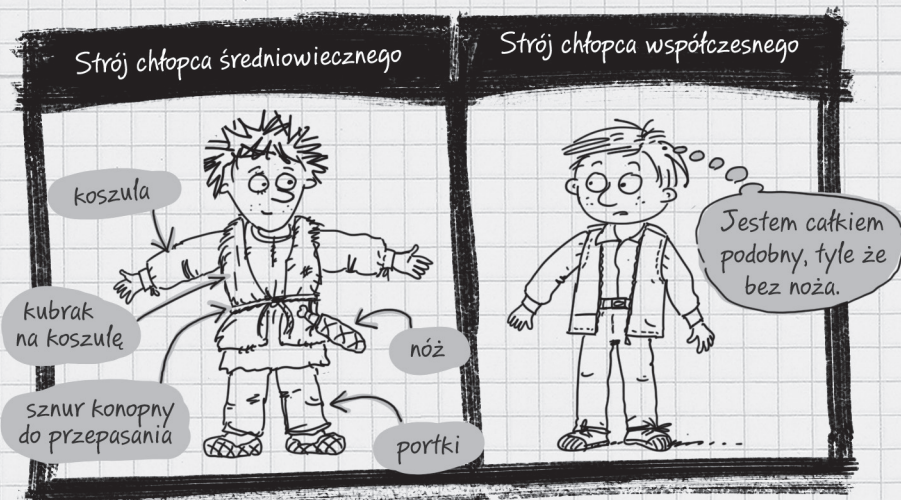


szulki z napisami, moja sukienka i nieznane w tej epoce okulary przyciągały uwagę, więc musieliśmy się przebrać. To też prosta sprawa. Wystarczyło jedno kliknięcie i już mieliśmy na sobie stroje właściwe dla tych czasów. W rzeczywistości ciągle byliśmy w swoich ubraniach, tylko na osłonie wyświetlał się obraz takich, które nie kłuły w oczy tutejszych ludzi.

– Ale śmiesznie wyglądasz! – zarechotał Julek, patrząc na Robka.

– Lepiej spójrz na siebie! – zarzął Robek.

Według mnie to, w co byli wystrojeni chłopcy, niewiele różniło się od ubrań, jakie nosili na co dzień – luźne porcieta i koszule na wierzch. Tylko fryzury mieli zabawniejsze.



Jednak kiece, które nam się trafiły, były bure i niekształtne, po prostu do niczego.

– W czymś takim żaden książę na mnie nie spojrzy! – prychnęłam. Hela i Mela też były niezadowolone.



– Kto to projektował? – jęczały, zgrzytając zębami.

Zaczęłyśmy się rozglądać, by zobaczyć, jak są ubrane tutejsze dziewczyny. Okazało się, że mają stroje o wiele ładniejsze od naszych. Przede wszystkim kolorowe. Kto w ogóle powiedział, że w średniowieczu ludzie ubierali się tylko na buro? Sporo było białych i szarych sukienek, ale barwnych też całe mnóstwo.



---

Wydawnictwo NASZA KSIĘGARNIA Sp. z o.o.

05-075 Warszawa-Wesoła, ul. Apteczna 6

e-mail: [naszaksięgarnia@nk.com.pl](mailto:naszaksięgarnia@nk.com.pl)

tel. 22 643 93 89

Sprzedaż wysyłkowa: tel. 22 641 56 32

e-mail: [sklep.wysylkowy@nk.com.pl](mailto:sklep.wysylkowy@nk.com.pl)

[www.nk.com.pl](http://www.nk.com.pl)

---

*Książka została wydrukowana na papierze*

*Creamy 70 g/m<sup>2</sup> wol. 2,0.*

**ZÍNG**

Redaktor prowadząca *Katarzyna Piętka*

Opieka redakcyjna *Magdalena Korobkiewicz*

Korekta *Zuzanna Laskowska*

Redaktor techniczny, DTP *Joanna Piotrowska*

ISBN 978-83-10-13750-0

PRINTED IN POLAND

Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”, Warszawa 2022

Wydanie pierwsze

Druk: Drukarnia LEYKO Sp. z o.o., Kraków